Nr 405. Kraków, Czwartek 12 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dzie[illegible]nie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 1. 3. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Dalszy pochód armij sprzymierzonych.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Z austryacko-węgierskiej wojennej kwatery prasowej donoszą:

Wojska pod wodzą Mackensena i arcyks. Józefa Ferdynanda na froncie pomiędzy Wisłą a Bugiem **posunęły się dalej ku linii kolejowej, która** przez Lubartów, Łuków i Siedlce **łączy Warszawę z Brześciem Litewskim. Rosyanie mimo silnego oporu zostali zewsząd wyparci.**

Także armie Kövessa i Woyrscha **posuwają się naprzód**, a równocześnie na północy wzdłuż południowego brzegu Narwi **niemieckie kolumny wypierają zwolna rosyjskie.**.

Przestrzeń, na której znajdują się Rosyanie na zachód i południe od Bugu, zmniejsza się z każdym dniem.

Otaczanie Rosyan pod Wilnem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Prasa tutejsza donosi z Rotterdamu:

Jak twierdzi »Daily Express«, **pięć korpusów niemieckich wykonało atak na Wilno.**

Rosyanie są tam, jak się zdaje, z trzech stron **osaczeni.**

Znaczenie zwycięstw w Królestwie Polskiem.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi: Na prośbę wystosowaną do cesarza Wilhelma przez amerykańskie biuro informacyjne „United Press“ o oświadczenie z okazyi zwycięstw sprzymierzonych wojsk niemiecko-austro-węgierskich w Polsce, odpowiedział kanclerz państwa, że cesarz z zasadniczych względów nie może odpowiedzieć podobnym prośbom.

Natomiast kanclerz ze swej strony skorzystał ze sposobności, aby oświadczyć »United Press«, **że Niemcy do zwycięstwa w Polsce przywiązują przedewszystkiem nadzieję, że przyspieszą one zakończenie wojny**, przyczem przypomina on, że cesarz we wszystkich oświadczeniach, ostatnio dnia 31 lipca, zaznaczył, że Niemcy walczą o pokój, któryby im i państwom prowadzącym po ich stronie wielką walkę dał tę silną pewność, której Niemcy potrzebują dla trwałego pokoju i swej narodowej przyszłości. Na zewnątrz granic niemieckich zapewni osiągnięty pokój wszystkim narodom wolność mórz, otworzy wszystkim narodowościom możliwość służenia, w wolnem współzawodniczeniu, dziełu postępu i cywilizacyi.

Duma odrzuca adres hołdowniczy do cara.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Donoszą tutaj ze Sztokholmu:

Wedle wiadomości z Petersburga, prezydent Dumy **cofnął wniosek o uchwalenie adresu hołdowniczego do cara.**

Przeciwko adresowi hołdowniczemu do cara oświadczyła się lewica skrajna Dumy, licząca 95 głosów. Lewica podniosła energiczny protest przeciwko adresowi hołdowniczemu i zagroziła obstrukcyą.

Wymijająca odpowiedź Serbii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina:

Rząd serbski dał już odpowiedź na »démarche« czwórporozumienia.

Serbia oświadcza, że zgadza się na podstawowe zasady wojny, ale nie może obecnie stanowczo określić swojego stanowiska aż do chwili, gdy mocarstwa z nią sprzymierzone rozwiążą sprawę materyałów wojennych.

Zamknięcie pokojowych stowarzyszeń włoskich.

Berlin, 11 sierpnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Lugano: Rząd włoski zarządził **zamknięcie stowarzyszeń pokojowych** we Włoszech za to, że odbyły w dniu śmierci Jauresa tajne zgromadzenie.

Projekt traktatu czwórporozumienia z Bułgaryą.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 12 sierpnia.

„Az Est“ donosi z Bukaresztu:

„Minerwa“ podaje następujące punktacye traktatu przedłożonego Bułgaryi przez czwórporozumienie:

1. **Serbia natychmiast odstępuje Bułgaryi terytoryum aż do rzeki Wardar z miastami Ueskueb i Koczana.** Bułgarya może to terytoryum natychmiast obsadzić.

2. **Terytoryum po drugiej stronie Wardaru odstąpi Serbia po wojnie**, a czwórporozumienie obejmuje gwarancyę za dotrzymanie tego punktu ugody.

3. Serbia i Bułgarya uznają rząd rosyjski jako **sędziego rozjemczego w spornych sprawach.**

4. **Bułgarya może obsadzić Tracyę aż do linii Enos—Midia** (kosztem Turcyi. U. R.).

5. **Bułgarya ma wziąć udział w akcyi wojennej nad Dardanelami i wypowiedzieć wojnę Turcyi.**

6. Czwórporozumienie udzieli Bułgaryi znacznej pożyczki.

Z Warszawy.

Odezwa Komitetu obywatelskiego.

Po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan, świeżo utworzony Komitet obywatelski m. Warszawy wydał następujące odezwy:

Do ludności m. Warszawy.

Komitet obywatelski m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że wobec zawieszenia czynności władz miejskich i cywilnych obejmuje pieczę nad miastem.

Komitet będzie dążył do utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa, oraz — w granicach możności — normalnego biegu życia.

Licząc na współdziałanie mieszkańców, Komitet obywatelski spodziewa się, że wszelkie jego zarządzenia będą bezwzględnie wykonywane i spotkają się z powszechną pomocą.

Komitet utrzymuje w mocy wszelkie dotychczasowe przepisy, zapewniając ład i porządek, jak zakaz sprzedaży trunków, taksę na artykuły pierwszej potrzeby i t. p.

Komitet powołał do pomocy — przy spełnianiu swoich zarządzeń, oraz przy zapewnieniu bezpieczeństwa — Straż obywatelską, której ludność powinna pomagać przez szybkie i chętne stosowanie się do jej wymagań.

Wszelkie próby nieposłuszeństwa i wykroczeń, zakłócających spokój publiczny, będą najsurowiej poskramiane.

Komitet głęboko wierzy, że wszyscy mieszkańcy potrafią utrzymać równowagę i spokój, gdyż jedynie karne zachowanie się ogółu zdoła zabezpieczyć miasto od groźnych następstw.

Straż obywatelska z dniem dzisiejszym obejmuje pieczę nad porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem publicznem w naszej stolicy.

Komitet wzywa przeto obywateli, aby:

złożyli bezzwłocznie w ratuszu wszelką posiadaną broń palną;

oddali — w miarę możności — do rozporządzenia Straży — konie i rowery;

przez spokojne zachowanie się, niewytwarzanie zbiegowisk i ściśle stosowanie się do wskazówek Straży, przyczynili się do utrzymania porządku.

Sprawność działania Straży obywatelskiej jest zależna od poparcia i współdziałania całej ludności.

Wejście wojsk niemieckich.

O nastroju, jaki poprzedził wejście wojsk niemieckich, ciekawe szczegóły podają pisma warszawskie.

We czwartek rano wieść o wkraczaniu wojsk niemieckich, przywieźli do Warszawy pierwsi dorożkarze, jadący z Mokotowa.

Pogłoski te sprawdziły się wkrótce. Przez rozmaite rogatki, naprzód na lekkich bryczkach, to znowu rowerach, wreszcie konno zaczęły przyjeżdżać podjazdy niemieckie.

Była godzina 7 z rana, kiedy przed pomnikiem Mickiewicza przejechało trzech kawalerzystów, za nimi w pewnem oddaleniu piechota z kartaczownicami.

O godz. 7 i pół z rana w bramie ratusza przy placu Teatralnym stanęła już warta niemiecka w pikelhaubach, a wkrótce potem na ulicy Marszałkowskiej i innych ukazały się gęste posterunki wojskowe.

Warszawa otrzymała nowych panów.

Opuszczenie Pragi przez Rosyan.

Dnia 6 o godz. 9 rano po całonocnem wzmożonem ostrzeliwaniu ustał ogień mitralicz i granatników, prażący nasze miasto od strony Pragi. Według obiegających pogłosek wojska rosyjskie zmuszone były do cofnięcia się — podobno poza Miłosnę.

Na mieście, a zwłaszcza w dzielnicach Powiśla zapanowało pewne uspokojenie, mimo to jednak mieszkańcy ulic nadbrzeżnych w dalszym ciągu przenoszą się ze swych mieszkań do śródmieścia.

Nowy komendant.

Komendantem niemieckim m. Warszawy mianowany został von **Schoeffer-Boyader.**

Kara śmierci.

Niemieckie władze wojskowe wydały rozkaz karania śmiercią za: ukrywanie żołnierzy i oficerów rosyjskich, oraz za szpiegostwo na rzecz armii nieprzyjacielskiej.

Sprawy o przestępstwa te rozstrzygane być mają przez doraźny sąd polowy.

Poczta polowa.

Od wczoraj czynna być zaczęła niemiecka poczta polowa, urządzająca się w gmachu 6 gimnazyum męskiego na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 36 i wydająca, obok listów, gazety niemieckie i austryackie. Między innemi zaczęły już tą pocztą nadchodzić do Warszawy dzienniki łódzkie.

Rozporządzenia władz.

Ruch uliczny odbywać się może w Warszawie aż do dalszego zarządzenia tylko do godz. 9 wieczór, według czasu środkowo-europejskiego, który urzędownie wprowadzono z dniem 7 b. m.

Teatrom i kinematografom wydano pozwolenie odbywania przedstawień z warunkiem, że widowiska kończyć się będą o godz. 9 wieczór.

Powrót mieszkańców podmiejskich.

Z chwilą wycofania się wojsk rosyjskich z Warszawy, gromady zbiegów, które w ostatnich dniach tysiącami napłynęły z wozami i umieszczonemi na nich ruchomościami do Warszawy i rozlokowały się w pobliżu rogatek u swych znajomych, wyruszyły z powrotem do domów, pędząc tłumnie przed sobą swój dobytek. Większość z nich wyrażała przekonanie, że wolą wrócić do spalonych i zniszczonych całkowicie domostw, niż błąkać się dłużej w Warszawie.

Gmachy, które ocalały.

Mimo zapowiedzi ani dworzec kolei W.-W., ani fabryki żelazne, które pozostały w Warszawie, nie zostały wysadzone w powietrze, ani uszkodzone. Będą one mogły pracować normalnie na potrzeby kraju.

Straż obywatelska.

Organizacya Straży obywatelskiej jest na ukończeniu. Zapisy na członków wpływają bardzo licznie. Warszawa podzielona jest na 12 okręgów, inaczej cyrkułów. Praga na 3 okręgi. Nadto utworzono 11 okręgów podmiejskich, podległych Komendaturze warszawskiej.

W razie odcięcia Pragi od Warszawy p. Jan Martens mianowany został samodzielnym komendantem miejskich okręgów na prawym brzegu Wisły.

Straż obywatelska od tygodnia objęła już straż w więzieniu karnem przy ulicy Długiej, gabinet i biura wydziału urzędnika do szczególnych poruczeń przy kancelaryi p. Akajomowa. Pogotowia Straży obywatelskiej czuwają od pięciu dni w rozmaitych punktach miasta. We wszystkich biurach werbunkowych wre praca od rana do późnej nocy. Strażnicy pełnią obowiązki z poczuciem swej odpowiedzialności. Do zleceń ich bardzo chętnie stosuje się ogół mieszkańców.

Zniszczenie fabryk w Warszawie.

W dniu ustąpienia wojsk rosyjskich zniszczono z polecenia władz wojskowych rosyjskich kilka fabryk warszawskich.

Największemu zniszczeniu uległa fabryka maszyn parowych »Orthwein, Karasiński iS-ka«. Do fabryki przybyło 4 żołnierzy, którzy młotami rozbijać zaczęli obrabiarki i maszynę parową.

W pewien czas potem zjawił się oficer, który kazał założyć 3 naboje pyroksylinowe: pod kocioł, pod motor i pod maszynę parową. Gdy wybuchł nabój, założony pod kocioł, nastąpił pożar, który szybko ogarnął cały budynek, mieszczący maszyny.

Maszyny, mieszczące się na 2 piętrze, spadały na parter i uległy zupełnemu zniszczeniu.

Wodociągi, gazownia i elektrownia.

Sprawa zaopatrzenia Warszawy w wodę i światło nie budzi najmniejszych obaw.

Stacye filtrów i wieża ciśnień funkcyonują i funkcyonować będą normalnie, mając zapewnione zupełne bezpieczeństwo oraz zapas potrzebnego opału. Stacya filtrów, posiadając zapasu węgla na 4 miesiące, połowę jego oddała stacyi pomp przy ul. Czerniakowskiej. Nadto 1.000 wagonów węgla zapewniono ze składów kolejowych.

Wobec wysadzenia w powietrze mostu Kierbedzia utrudniony dopływ wody do górnych pięter dotyczyć może t. zw. dolnej części miasta i Pragi, które przedstawiają jedną ósmą całość sieci wodociągowej. Siedm ósmych miasta nie tylko nie powinno być pozbawione wody, ale przeciwnie otrzymywać je będzie z wież ciśnień w większej ilości.

Dla zapewnienia wody dla Pragi postanowiono zasilić wodociągi praskie wodą ze studni artezyjskiej, znajdującej się w składach monopolu wódczanego. Zmniejszyło się tu ciśnienie wody, będzie ona jednak dochodziła przynajmniej do mieszkań parterowych oraz do kranów podwórzowych i ulicznych.

W zakładach gazowych zapasów węgla jest mniej więcej na 2 miesiące. Otrzymano nadto zapewnienie, że gazownia funkcyonować będzie mogła bez przerwy. W elektrowni miejskiej praca wre normalnie.

Uroczystość 16 sierpnia.

W sprawie święcenia 16 sierpnia.

Naczelny Komitet Narodowy wydał odezwę do wszelkich organizacyj narodowych kraju, **wzywającą do uroczystego obchodzenia tej wielkiej rocznicy powstania Legionów polskich.** Przez cały sierpień odbywać się będą uroczystości w całym kraju, a **główna uroczystość odbędzie się w Krakowie w dniu 16 sierpnia b. r.**

Naczelny Komitet Narodowy zwrócił się także do organizacyj narodowych w Królestwie Polskiem o wzięcie udziału w krakowskiej uroczystości. Wysłano do Warszawy, Lublina, Piotrkowa, Radomia, Kielc i Dąbrowy zaproszenia na zjazd w Krakowie. Spodziewany jest zjazd licznych delegatów.

Rocznica 16 sierpnia w Krakowie.

Program uroczystości w dniu 16 sierpnia 1915, jako rocznicy powstania Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów polskich, wedle dotychczasowego ustalenia, obejmować będzie: 1) Uroczyste nabożeństwo w kościele P. Maryi w Krakowie, poczem wygłosić ma kazanie ks. biskup Bandurski; 2) uroczyste odsłonięcie Kolumny Legionów na Rynku krakowskim obok pomnika Mickiewicza, przyczem przemówi imieniem N. K. N. poseł Edmund Zieleniewski, a następnie odbędzie się wbijanie gwoździ w Kolumnę Legionów przez członków N. K. N. i delegatów przybyłych na uroczystość; 3) po południu odbędzie się zgromadzenie publiczne w jednej z wielkich sal Krakowa, na którem wygłoszone zostaną przemówienia i uchwalona rezolucya; 4) o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w teatrze miejskim uroczysty wieczór ku czci Legionów; 5) o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w salach Muzeum Narodowego raut dla uczestników zjazdu i gości.

Bliższe szczegóły ogłoszone będą afiszami. Wszelkich informacyj udziela Biuro Zjazdu, Kraków, plac Maryacki 9/II.

Kolumna Legionów.

Kolumna Legionów według pomysłu inż. Mączyńskiego stanie już w sobotę na rynku krakowskim. Ma ona wynosić 6 metrów. Zdobi ją orzeł Legionów Polskich, kuty z metalu w fabryce p. Goreckiego. Kolumna przeznaczona będzie na wbijanie gwoździ pamiątkowych srebrnych, a przez kolumnę w formie wstęgi przewijać się będzie napis „Legiony Polskie“. Kolumna ta stanowić ma pamiątkę wielkiej chwili dziejowej, jaką przeżywamy. Winna znaleźć umieszczenie na Wawelu w jednej z sal królewskiego zamku, jako sali Legionów. W sali tej obok Kolumny Legionów znajdą umieszczenie tarcze przedstawiające herby wszystkich miast w Polsce. Gwoździe, które wbijać będzie się w Kolumnę, jak również i w tarcze, jak i wszelkie inne roboty wykonują firmy krakowskie. Dochód z tych gwoździ przeznaczonym jest na fundusz dla rodzin Legionistów.

Odsłonięcie uroczyste Kolumny będzie jednym z głównych punktów uroczystości krakowskich. Naczelny Komitet Narodowy przez usta swojego członka i posła miasta Krakowa Edmunda Zieleniewskiego złoży hołd Legionom Polskim i odda Kolumnę na własność narodu. Pierwszy gwóźdź wbije w kolumnę prezes N. K. N., następnie członkowie N. K. N., przedstawiciele władz i instytucyj, delegaci na zjazd, poczem będzie mogła publiczność przez wbijanie w nią gwoździ przyczynić się do zbierania funduszów. Kolumna stać będzie pod baldachimem, przyozdobionym w narodowe barwy przez parę tygodni na rynku krakowskim.

Kupcy krakowscy, a uroczystość 16 sierpnia. Wszystkie organizacye krakowskich kupców uchwaliły na dzień 16 sierpnia b. r. zamknąć sklepy na czas od godziny 9 do 12 i obchodzić uroczyście ten dzień. Nadto kupcy krakowscy postanowili sklepy swoje, względnie domy przybrać chorągwiami o barwach narodowych.

Nalepki na dzień 16 sierpnia.

Nalepki na dzień 16 sierpnia przygotowuje Komisya artystyczna, pod przewodnictwem artysty malarza p. Jana Bukowskiego. Będą one już w handlu w piątek wieczorem i należy się spodziewać, że cała ludność Krakowa ozdobi niemi swe okna. Dochód z tych nalepek przeznaczony jest na fundusz dla rodzin Legionistów.

Pamiątka z uroczystości.

Pamiątką z uroczystości 16 sierpnia w Krakowie będzie wydana na ten dzień »Jednodniówka«, zawierająca zbiór ważnych dokumentów i publikacyj, odnoszących się do historyi Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów w ciągu tego roku.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Podróż ministra kolei po Galicyi. Dzisiaj nad ranem przybył do Krakowa minister kolei, Zdenko bar. Forster w towarzystwie szefa sekcyi, Burgera, i dwóch wyższych urzędników kolejowych z Wiednia. Rano udał się do dyrekcyi kolei państwowych, gdzie się mu przedstawili wszyscy wyżsi urzędnicy kolejowi, poczem odbył konferencyę z dyrektorem i naczelnikami poszczególnych sekcyj. O godzinie 11 udał się minister Forster w dalszą podróż po Galicyi; dłużej zatrzyma się on we Lwowie i Stanisławowie. Podróż ministra Forstera ma wyłącznie charakter służbowy, inspekcyjny.

Zniszczony dach na Sukiennicach. Jak wiadomo, Sukiennice krakowskie kryte są w niektórych miejscach dachu gontami i deskami, które w kilku miejscach uległy zepsuciu i przepuszczają wodę do wnętrza. W ten sposób woda zalała ściany i zniszczyła w kilku miejscach piękny fryz, niedawno odmalowany. Należałoby bezzwłocznie usunąć tę anomalię, inaczej bowiem zabytki muzealne mogą uledz zniszczeniu.

Echa powodzi w Krakowie. Jutro przyjeżdża do Krakowa radca ministeryalny, p. Opolski, który z ramienia ministerstwa robót publicznych zwiedzi szkody, wyrządzone przez ostatnią powódź w Krakowie i okolicy.

Dezynfekcya mieszkań, zalanych podczas ostatniej powodzi w Krakowie już się rozpoczęła. Zadanie to wykonują pod kierownictwem urzędników miejskiego urzędu zdrowia właściciele domów we własnym zarządzie, potrzebnego zaś wapna dostarcza gmina. Po dezynfekcyi każde mieszkanie będzie zbadane przez lekarza miejskiego, który orzeknie, czy ze względów zdrowotnych może być ponownie zamieszkane. Ostatnia powódź zalała przeważnie mieszkania suterenowe, zawsze niezdrowe przez hygienistów stale zwalczane.

P. Tracłowski, naczelnik filii Banku [illegible] węgierskiego w Krakowie, zamianowany został dyrektorem lwowskiej filii tej instytucyi. Dyrekcyę krakowskiej filii obejmuje dotychczasowy kierownik stanisławowskiej filii Banku austryacko-węgierskiego, p. Bigo.

Zalane i zniszczone ogródki szkolne. Ostatnia powódź starej Rudawy zniszczyła między innemi także wszystkie ogródki szkolne, mieszczące się koło parku Jordana. Ogródków tych było 35, każdy z nich wynosił 100 m. kwadr. W zniszczonych zupełnie ogródkach, tak pilnie przez młodzież pielęgnowanych, znajdowały się ziemniaki oraz różne jarzyny i warzywa.

Uwadze palących. Dyrekcya generalna monopolu tytoniowego zawiadamia palących, że przez pewien krótki czas mogą zapanować trudności w sprzedaży niektórych tytoniów i papierosów. — Pokazuje się pewne zmniejszenie zapasu papierosów »sport« — »drama« i »węgierskie«, tudzież tytoniów: »wykwintny hercegowiński« — »średni turecki« i »najwykwintniejszy węgierski«. Zapasy zmniejszyły się nie z powodu braku surowych tytoniów, ale z tego powodu, że konsumcya wzmogła się ogromnie. Odbyt na pewne gatunki papierosów i tytoniu jest tak wielki, iż fabrykacya nie może nadążyć zapotrzebowaniu. Sprzedaż wymienionych trzech gatunków papierosów w maju bieżącego roku była większą prawie o 16 milionów sztuk niż w maju 1914 r. Sprzedaż wymienionych gatunków tytoniu była większą o 3½ miliona paczek. Armia w polu potrzebuje dużo tytoniu i papierosów, znaczne zakupy czyni publiczność dla siebie i na upominki dla żołnierzy. Zarząd monopolu tytoniowego uczynił wszystko, ażeby zaradzić brakowi, ale mimo to przez niejaki czas może tu i owdzie nastąpić zastój w sprzedaży. Dyrekcya monopolu tytoniowego zwraca uwagę, że w razie braku papierosów »sport« (3 h), »drama« (2 h) i »węgierskie« (1 h), można kupować papierosy »cesarskie« lub »damskie« (po 4 h). Zamiast tytoniu hercegowińskiego (44 h), tureckiego (32 h) i węgierskiego (16 h) można nabywać tytoń turecki po 60 h za paczkę, lub tytoń »drama« po 24 h.

Loterya klasowa. Z Wiednia telegrafują: W dzisiejszem ciągnieniu loteryi klasowej: 40.000 K wygrał los Nr 81.231; po 5.000 K wygrały losy Nr 25.012, 29.988, 42.068, 82.866, 83.519.

Kronika lwowska.

(Rekwizycya mąki. — Karty chlebowe i mężowie chlebowi. — Zakład ubezp. robotników od wypadków).

Według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 czerwca, rząd zajął wszystkie zapasy mlewa, a więc i mąkę i wprowadził w życie wojenny zakład obrotu zbożem z siedzibą w Wiedniu, który z dniem 15 b. m. ma objąć zaopatrywanie w zboże tych okolic, które wykazują większą konsumcyę aniżeli posiadają własne zapasy, co odnosi się też i do Lwowa, wskutek tego mąkę będzie można nabywać tylko za pośrednictwem tego zakładu, wobec czego Lwów skazany jest na pokrycie zapotrzebowania w tym zakładzie.

Do czasu więc, kiedy wejdzie w życie dostawa potrzebnej ilości mąki do miasta, rozporządzenie cesarskie upoważnia władzę krajową do zarządzenia rekwizycyi zapasów mąki powyżej 20 kg., aby tym sposobem pokryć zapotrzebowanie w czasie przejściowym. Z upoważnienia tego zrobiło Namiestnictwo użytek i poleciło zarządowi miasta przeprowadzenie tej rekwizycyi, co zresztą podane zostało do wiadomości za pomocą obwieszczenia z dnia 8 sierpnia.

Karty chlebowe zaprowadzone zostaną z dniem 15 b. m., a uregulowaniem rozdawnictwa kart zajmują się powołani przez magistrat »mężowie chlebowi«.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny rozpocznie niebawem czynności. Dotąd od czasu wojny funkcyonowały dwa biura Zakładu: jedno we Lwowie pod przewodnictwem p. Rozwadowskiego i kierownictwem dyr. Lama, zaś drugie we Wiedniu pod kierunkiem przewodniczącego zarządu dra Aleksandra Małaczyńskiego, któremu ministerstwo spraw wewnętrznych poruczyło na czas wojny tymczasowy zarząd Zakładu.

Wobec odzyskania Lwowa i Czerniowiec, oraz uregulowanej już komunikacyi pocztowej — biuro wiedeńskie zostanie już w najbliższym czasie zwinięte i do Lwowa przeniesione.

Wszyscy interesanci mogą się tedy odtąd zwracać już wprost do Zakładu we Lwowie (Brajerowska 16).

Z kraju.

Z Wieliczki donoszą nam: Zdobycie Warszawy odbiło się w naszem mieście niezwykle radosnem echem. Zaraz po nadejściu wiadomości pojawiły się na gmachach miejskich i rządowych flagi o

barwach państwowych, polskich i sprzymierzonych mocarstw. Publicznym zaś wyrazem radości była manifestacya, która się odbyła w sobotę wieczorem. Mimo deszczu zgromadził się przed ratuszem wielki tłum ludzi, który po uformowaniu się ruszył przy dźwiękach muzyki salinarnej z rozwiniętymi sztandarami i płonącemi pochodniami ulicami miasta. Przed starostwem i magistratem, po odegraniu przez muzykę hymnów, których publiczność wysłuchała z odkrytemi głowami, burmistrz miasta, p. Fr. Aywas, wypowiedział krótką, ale pełną głębokiego uczucia mowę. Wszystkie budynki iluminowano nalepkami z napisem: „Niech żyje Warszawa!“, publiczność zaś przystroiła się w biało-czerwone kokardki i odznaki, wydane przez N. K. N., a których sprzedażą zajęła się Liga pań.

Nazajutrz odbyły się w kościele parafialnym uroczyste, dziękczynne nabożeństwa, jedno dla szkół miejscowych, drugie dla całego obywatelstwa. Obchód ten pozostawił niezatarte wrażenie.

Z Wadowic piszą nam: Staraniem wadowickiego Koła Ligi pań odbyło się w mieście naszem w dniu 3 b. m. nabożeństwo żałobne za poległych Legionistów. Nabożeństwo miało cechę narodowej manifestacyi. Żałobną mszę św. odprawił tutejszy sędziwy dziekan i prałat ks. Zając z asystą ks. Fabra i Pytla. Bezpośrednio po mszy św. wygłosił kazanie patryotyczne, poświęcone w zupełności pamięci i uczczeniu Legionów, inspektor szkolny okręgu wadowickiego, ks. Stanisław Karbowski. Mowa ta wywarła wielkie wrażenie. Podczas kazania słychać było łkanie do głębi wstrząśniętych słuchaczów. To był jeden niezwykle silny moment nabożeństwa. Drugim momentem o niezapomnianem wrażeniu był korowód dzieci szkół ludowych i wydziałowych miasta Wadowic, prowadzonych przez swych nauczycieli i nauczycielki, około katafalku przybranego w białe orły, amarantowe opony i palmy. Dzieci te, przechodząc obok trumny (dziewczęta przeważnie w bieli), składały u stóp katafalku wieńce o szarfach narodowych i wiązanki świeżego kwiecia. Za przykładem szkół matki niektóre przyprowadziły również maleńkie swe dziecięta, które również na ofiarę Legionom dorzucały swe bukiety i wieńce. Widok to był niezapomniany i niejednemu gorące łzy wzruszenia wycisnął z oczu. W nabożeństwie brały udział tutejsze władze wojskowe z komendantem na czele, władze polityczne z pr. p. radcą Pogłodowskim, przedstawiciele wszystkich tutejszych urzędów i sądów z wiceprezydentem sądu obwodowego p. E. Zabierzewskim, reprezentanci Rady gminnej z wiceburmistrzem p. J. Dworskim i radnym p. K. Hyłką. W czasie nabożeństwa zbierały panie z Koła Ligi pań ofiary na Legiony, które płynęły obficie.

Rolnicy śląscy o drożyźnie. Z Cieszyna nam piszą: »Niedawno odbył się tu wiec rolników w Domu narodowym. Uchwalono rezolucyę w sprawie drożyzny, cen maksymalnych i koniecznej ochrony ludności rolniczej przeciwko lichwie drożyźnianej. Rezolucya ta brzmi:

»Rząd niezawodnie poczyni odpowiednie kroki, aby wzmagającej się z dnia na dzień drożyźnie choćby częściowo zaradzić.

»Zebrani rolnicy proszą tedy usilnie, aby przy wszystkich zarządzeniach uwzględniano także potrzeby ludności wiejskiej, gdyby w szczególności rząd z zaprowadzeniem cen maksymalnych chciał zrobić próbę, to zebrani proszą i spodziewają się tego, że nie tylko na wyroby rolnika będą ustanowione ceny maksymalne, lecz także na wszystkie środki, których wieśniak potrzebuje do życia i przy gospodarstwie. Uważalibyśmy to bowiem za niezasłużoną krzywdę, gdybyśmy my sami mieli wszystko taniej sprzedawać, a z drugiej strony wszystko — artykuły spożywcze, materye na ubrania, narzędzia gospodarskie i inne — drogo kupować. Zebrani rolnicy proszą, aby rząd energicznie wystąpił przeciwko wszelkiego rodzaju lichwie. Choć bowiem ciężkie dla nas nastały czasy, to my wolimy nieść w dalszym ciągu ofiary dla ojczyzny, niż żeby pieniądze nasze znikały w kieszeniach niesumiennych lichwiarzy«.

Dr F.

Ze świata.

Nowa książka Anatola France'a. Jak wiadomo, Anatol France natychmiast po wybuchu wojny zgłosił się na ochotnika do armii. Gdy odmówiono starcowi 71-letniemu przyjęcia do szeregów, poświęcił swe zdolności literackie wojnie i z właściwą sobie pięknością stylu opisywał wielkie chwile i zdarzenia z obecnej wojny. Obecnie liczne te artykuły zebrał i wydał w książce, która nosi tytuł: „Na drodze chwały“. Dochód ze sprzedaży tego zbiorku autor przeznaczył na rzecz francuskiego funduszu inwalidów. Z treści jego zasługuje przedewszystkiem na uwagę parafraza znanego dyalogu Herodota, w którym Domarat usilnie przestrzega Kserksa przed walką ze Spartańczykami w Thermopilach, przystosowana do chwili obecnej. Z innych artykułów dodatnio wydzielają się: artykuł, opisujący bombardowanie Soissons, oraz inne, treścią których są: opis zniszczonego i opuszczonego miasteczka prowincyonalnego we Francyi, wigilia w okopach i różne inne przygody z życia żołnierza. Książka rozpoczyna się entuzyastycznym artykułem na cześć Alberta, króla belgijskiego.

Nowa droga przez Afrykę. Podczas gdy Europa znajduje się w ogniu walki i zapasów śmiertelnych, Anglicy dokończyli w Afryce wielkiego dzieła, które dla dalszego szerzenia wpływów i cywilizacyi europejskiej na czarnym lądzie będzie miało nadzwyczajne znaczenie. Mianowicie dzięki ich energii i pracy została ukończoną droga, łącząca ocean Indyjski z oceanem Atlantyckim. Droga ta rozpoczyna się w Dar-es-Salaam, w niem. Afryce wschodniej, która — jak wiadomo — od początku wojny znalazła się w rękach Anglików. — Stąd kolej przebiega olbrzymi ten kraj na przestrzeni 1250 klm., dochodzi do brzegów jeziora Tanganjika, gdzie w osadzie Kigoma (koło Udżidżi) się kończy. Na drugi brzeg jeziora do miasta Albertville towary i podróżujący będą przeprawiani na olbrzymich statkach, skąd znowu koleją można jechać przez terytoryum belgijskiego Konga doliną rzeki Lukugi aż do miasta Nyangoe nad Kongo. Od tego miejsca Kongo jest spławne aż do swego ujścia do oceanu Atlantyckiego. Długość tej drogi, kolei wraz z komunikacyą wodną wynosi 4700 klm. W ten sposób przez wykończenie budowy brakujących części tej drogi — bo główne i najdłuższe połączenia, jak naprzykład z Dar-es-Salam do Tabora w niemieckiej Afryce wschodniej, lub od Kongolo do Nyangoe istniały już dawniej przed wojną jeszcze stworzyli Anglicy dzieło nie ustępujące co do znaczenia wybudowaniu kanału Panamskiego w swoim czasie.

Książę Leopold bawarski potomek Piastów. »Frankfurter Ztg.« pisze: Dziwnem zrządzeniem losu nazwać można fakt, że bawarski książę Leopold, pod dowództwem którego Warszawa uwolnioną została z pod jarzma rosyjskiego, jest potomkiem z dynastyi pierwszych królów polskich. — Córka króla polskiego, piękna Teresa Kunegunda Sobieska, zasiadła na tronie bawarskim jako druga żona Maksymiliana Emanuela, a syn jej Albrecht zasiadł na niemieckim tronie cesarskim jako Karol VII. Z wnukiem Sobieskiej wygasła jednak ta linia bawarska. Związek krwi Wittelsbachów z pierwszą polską dynastyą królewską Piastów sięga wieku XIII-go, gdy Ludwik II, srogi mąż nieszczęśliwej Maryi z Brabantu, pojął jako drugą żonę Annę z Głogowa, z domu Piastów śląskich. Obaj pasierbi córki Piastów byli przodkami dzisiejszej dynastyi Wittelsbachów. Są to książęta Ludwik Bawarski i Rudolf. Jako następcy Rudolfa nie mają Wittelsbachowie polskiej krwi w żyłach, ale mają jako potomkowie Ludwika bawarskiego, którego ród po mieczu wygasł. Krew polska przeszła do niego drogą uboczną przez gałęź Ernestyńską domu Wettenów. Książę Leopold jest wnukiem królowej Teresy, księżniczki z domu Hildburghausen, która pochodzi do kurfirsta Ernesta, założyciela domu Ernestyńskiego. Żona Ernesta była córką Albrechta III Bawarskiego, potomka z linii prostej Ludwika Bawarskiego i jego żony księżniczki Głogowskiej. Beatryx była wnuczką Konrada z Głogowa, którego pradziadkiem był Bolesław III, król Polski.

Ceny potraw w restauracyach berlińskich a wiedeńskich. Niedawno dziennik wiedeński »Zeit« podał ceny potraw w restauracych wiedeńskich i monachijskich, a z porównania tych cen okazało się, że Monachium jest rajem dla konsumentów z powodu zadziwiającej taniości wszystkich artykułów spożywczych. Obecnie wymieniony dziennik, chcąc uniknąć zarzutu, jakoby dla porównania wybrał naumyślnie najtańsze miasto w Niemczech, podał ceny restauracyjne Berlina i Wiednia. W tym celu porównał cennik potraw słynnej restauracyi Kempińskiego w Berlinie z cennikami dwóch odpowiednich restauracyj wiedeńskich.

Otóż u Kempińskiego kosztuje pstrąg w maśle 1 K 20 h, w Wiedniu (restauracya w pobliżu Opery) 3 K 20 h, w drugiej restauracyi 3 K. Łosoś w maśle u Kempińskiego 1 K 20 h, łosoś w majonezie w Wiedniu 4 K 50 h. Kotlet naturalny u Kempińskiego 1 K 20 h, w Wiedniu 2 K 50 h, względnie 2 K; rozbratel w Berlinie 1 K 20 h, w Wiedniu 2 K 50 h, względnie 2 K. Rostbef w Berlinie 1 K 20 h, w Wiedniu 3 K 50 h i 2 K 50 h. Pół kurczęcia ze szparagami w Berlinie 1 K 80 h, w Wiedniu pół kurczęcia bez żadnego dodatku 3 K 40 h i 2 K 50 h. Pół kurczęcia z kompotem mięszanym kosztuje u Kempińskiego 1 K 80 h, w Wiedniu 3 K 40 h lub 2 K 50 h, a kompot 1 K 20 h i 80 h. W berlińskiej porządnej restauracyi »zum Schultheiss« kosztuje rozbratel 96 halerzy, kotlet wiedeński 96 halerzy, cielęca pieczeń 1 K 20 h.

Kronika wojenna.

Nędza wśród uchodźców galicyjskich w Rosyi. „Nowoje Wremia“ opisuje straszną nędzę panującą wśród zbiegów galicyjskich, którzy razem z Rosyanami uszli z Galicyi względnie zostali zmuszeni przez Rosyan do wyjazdu. Naczelnik aprowizacyi południowo-zachodniego frontu przekonał się, zwiedzając kilka obozów zbiegów, o wielkim braku bielizny i obuwia wśród kobiet i dzieci. Mężczyźni otrzymują zapomogi z frontu. Na miejscu zaś dla kobiet i dzieci nie można niczego dostać. Zapomogi wydawane ze składów carowej nie wystarczają bynajmniej na ulżenie tej niespodziewanej nędzy. Obecnie liczą zbiegów, co przedstawia również wielkie trudności. Dotychczas naliczono 15.000 kobiet i 30.000 dzieci. Na jesień potrzeba conajmniej dla 100.000 osób ciepłej odzieży.

Stwierdzanie nazwisk zabitych na wojnie. Pisma czeskie donoszą, że z inicyatywy ministerstwa wojny będą centralne zarządy austryackiego i węgierskiego Czerwonego Krzyża wydawać zbiory fotografij zmarłych żołnierzy i osób cywilnych, przydzielonych do armii, których nazwisk nie zdołano stwierdzić. Fotografie te będą w urzędach politycznych wystawiane na widok publiczny dla łatwiejszego poznania nieznanych bohaterów przez ich rodziny, znajomych i przyjaciół. Pierwszy zbiór takich fotografij, zawierający 20 podobizn, zaopatrzonych opisami, gdzie i kiedy odnośny żołnierz zginął, już został rozesłany starostwom dla wywieszania na widok publiczny. W Bernie fotografie te zostały już wywieszone na tablicy urzędowych ogłoszeń na ratuszu.

Podatek od psów w Królestwie Polskiem. Marszałek polowy Hindenburg, naczelny wódz armij wschodnich, nakazał pobierać podatek od psów w dzielnicach zajętych przez wojska niemieckie w Królestwie Polskiem po lewej stronie Wisły. Opłacać się będzie w miastach 30 marek, po wsiach 10 marek rocznie od psa.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 sierpnia termometr doszedł od + 15·4 do + 23·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 12 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·8 termometru + 14·5 C; wiatr: północno zachodni.

Sieniawa w czasie inwazyi rosyjskiej.

(Dokończenie.)

II.

Nareszcie skończyła się ta nieszczęsna 26-dniowa walka — nareszcie odetchnęliśmy lżej, przynajmniej pewni, że życiu naszemu nie grozi niebezpieczeństwo. Pozostała jednak ludność smutny przedstawia widok, każdy przybity, zgnębiony — wygłodniały. Po ulicach snują się ludzie, jak cienie, każdy zamyślony i zaniepokojony, przemyśliwa przedewszystkiem nad tem, w jakiby sposób zdobyć sobie środki do życia, a także myśli i nad tem, co go czeka w przyszłości. Ludzie inteligentni, jak urzędnicy i nauczyciele, pozbawieni swych poborów i środków do życia, pracują jako dzienni robotnicy bądź to przy budowie mostów, bądź to przy naprawie dróg. Kobiety, których mężowie poszli na wojnę, pozostają w nędzy, bez kawałka chleba, a tu nietylko, że brak żywności, ale i tę, którą możnaby nabyć, trzeba nabywać po cenach niezmiernie wysokich. Na przykład za 1 kg. cukru płacono 2 kor. 40 hal., 1 kg. kawy 12 kor., 1 kg. soli 1 kor. 60 hal., 1 litr nafty 1 kor. 60 h., 1 kg. mąki 1 kor. 60 hal. i t. p.

Aby przyjść z pomocą najbiedniejszym, za inicyatywą ks. dziekana Włazowskiego utworzono komitet ratunkowy, mający na celu zaopatrzenie ludności w najniezbędniejsze środki do życia. Praca komitetu nie była bezowocną, gdyż co dwa tygodnie z zebranych składek i innych dochodów, obdzielano najbardziej potrzebujących.

Młodzieżą szkolną zajęło się również tutejsze duchowieństwo obydwu obrządków i kierownik szkoły w ten sposób, że w ocalałej cerkwi gromadziła się dziatwa na katechizm i pogadanki, a pozatem kierownik szkoły rozdzielał książki szkolne pomiędzy młodzież, która zamiast tracić czas bezpożytecznie, poświęcała się nauce prywatnej.

Upadek Przemyśla zgnębił tutejszych mieszkańców do reszty, władze zaś rosyjskie zaczęły się zagospodarowywać już na dobre. — Ustanowiono naczelnictwo powiatu, zaczęto otwierać kursa nauczycielskie, słowem zaprowadzono rządy rosyjskie w całej pełni.

Nagle w początkach maja dochodzą nas wiadomości, że wojska austryacko-niemieckie rozpoczęły ofenzywę. Każdy dzień przynosi coraz pewniejsze wieści, aż naraz pojawia się tren rosyjski, który z pospiechem ciegnie ku wschodowi — 13 maja Rosyanie zwijają komendę etapową, 14 maja wypędzają wszystkich izraelitów z Sieniawy, rabując mieszkania, a w końcu palą zrabowane domy. I znów spłonęło przeszło 70 domów. Jeszcze pożar nie ugasł, gdy rozpoczęła się ponowna 6-dniowa walka pod Sieniawą. Znów huk armat, trzask karabinów, znów pociski armatnie padają na miasto, burzą resztki zabudowań i wzniecają nowe pożary. Ofiar w ludziach również sporo bądź to w zabitych, bądź też w rannych — nareszcie 18 maja ujrzeliśmy uciekające w popłochu wojska rosyjskie, a 19 maja pojawiły się pierwsze patrole austryackie, a na ulicach rozlega się okrzyk: »A u s t r y a c y«. W tym jednym wyrazie można było odczuć wszystko — i radość i uczucie ulgi i szczęście, że wreszcie ta moskiewska zmora przestała nas dręczyć.

Niestety — radość nasza była zbyt krótkotrwałą, bo już 27 maja rozpoczęła się ponowna walka i Moskale zajęli napowrót Sieniawę. Rozpoczął się więc nowy bój, który trwał bez przerwy 17 dni. Bezustanny grzmot armat, świst przelatujących pocisków, bezustanne eksplozye, łoskot karabinów maszynowych, co chwila wybuchające pożary stworzyły całe piekło — nie dosyć jednak na tem — kozacy i żołnierze rabują resztki mienia i żywności — bezustanne rewizye i aresztowania spowodowały taką panikę i przerażenie, że ludność cywilną ogarnął szał strachu i tak: został po raz drugi aresztowany ks. dziekan Włazowski i wywieziony do Zamościa, gdzie przesiedział w więzieniu 5 tygodni. Wywieziono wielu spokojnych mieszkańców w głąb Rosyi, aresztowano ks. Uchmana z kolonii polskiej, p. Łysakowskiego, dzierżawcę z Cieplic i wielu innych; spalono do reszty kościół i miasto, tak, że dziś można powiedzieć śmiało, że Sieniawa przestała istnieć, albowiem z pięknego niegdyś miasteczka pozostała tylko kupa gruzów i sterczące tu i ówdzie nagie kominy, świadczące, że tu kiedyś stały domy. — Wreszcie nadszedł dzień 13 czerwca. Już od godz. pół do 3 rano rozpoczęła się tak straszna kanonada, o jakiej ludzie pojęcia mieć nie mogą. Pociski padają gęsto, jak grad — słychać tylko ogłuszający huk, świst i szum w powietrzu, a stan taki trwa do godziny 5 po południu. Nareszcie wkroczyły wojska austryacko-niemieckie. Z jaką radością i entuzyazmem przyjęliśmy naszych wybawców, najlepszym dowodem, że jakie tylko były kwiaty i krzewy, to wszystkie poszły na uwieńczenie zwycięzców. Lecz nie koniec na tem — jeszcze raz przeszliśmy tortury moralne, bo o godzinie 1 w nocy jeszcze raz wkroczyły wojska rosyjskie do miasta. Rozpoczęła się zaciekła walka w rynku i po ulicach miasta: Krzyk, jęki, odgłosy komendy, huk wystrzałów zlały się w jedną piekielną muzykę, którą kto raz usłyszał nie zapomni do śmierci. Po dwugodzinnej jednak walce Moskale zostali pokonani, pozostawiając w rynku masę trupów.

Teraz dopiero odetchnęliśmy i jakkolwiek nie mamy prawie dachu nad głową,

to jednak szczęśliwi jesteśmy, żeśmy się pozbyli opieki nieproszonych oswobodzicieli.

Wł. Traczyński.
kierownik szkoły.

Polacy w Przedarulanii.

Dornbirn (Przedarulania) w sierpniu.

Nad materyalnem i moralnem dobrem uchodźców, osiadłych w Przedarulanii, czuwał Przedarulański Komitet Wychodźczy w Bregencyi: działalność jego, w wielu kierunkach rozwinięta, wydała piękne owoce. By pracę jego ułatwić oraz uzupełnić, zawiązali Polacy, mieszkający w najliczniejszem mieście Przedarulanii, Dornbirn, Komitet, który postanowił zcentralizować i usystemizować akcyę na całą Przedarulanię w tych kierunkach, w jakich ona dotąd odbywała się spontanicznie. Trzy tedy zadania postawił sobie Komitet i do ich spełnienia dążył wedle możności w czasie swej półrocznej działalności.

W pierwszym rzędzie zorganizowano opiekę nad samymi żołnierzami-Polakami, przebywającymi w szpitalach Przedarulanii. Dotąd zaopatrywani byli nasi żołnierze w gazety i książki jedynie w tych miejscowościach, w których osiedli Polacy, a to nie stale. Dla żołnierzy rannych, pomieszczonych w Götzis, Dornbirn i Bregencyi, wiele dobrego działał Wład. Słuszkiewicz, nauczyciel z Krakowa, który przy poparciu T. S. L. w Mor. Ostrawie i Sekcyi wywiadowczej Czerw. Krzyża w Krakowie rozsyłał książki polskie po szpitalach. Objeżdżający szpitale ks. St. Hertman, katecheta z Sokala, dostarczał rannym nie tylko pociechy duchownej, ale i lektury. Komitet zdołał w krótkim czasie zorganizować systematyczną rozsyłkę gazet polskich do szpitali, przedewszystkiem dzięki patryotycznej ponad wszelki wyraz ofiarności prasy polskiej, która zrozumiawszy intencye Komitetu, szła mu jak najdalej na rękę. Czuje się więc Komitet zobowiązanym na tem miejscu wyrazić gorące podziękowanie administracyom: »Nowej Reformy«, »Głosu Narodu«, »Ilustr. Kuryera Codziennego«, »Naprzodu«, »Nowości Ilustr.« w Krakowie, »Wied. Kuryera Polskiego«, »Rodaka«, »Polen« we Wiedniu, »Kuryera Polskiego« w Mor. Ostrawie, »Kuryera Poznańskiego« w Poznaniu i »Wiadomości Polskich« w Piotrkowie. Dzięki ich bezinteresownemu poparciu zdołał Komitet, który — nawiasem mówiąc — rozporządza bardzo skromnymi funduszami, powstałymi z wkładek członków kolonii w Dornbirn, zaopatrywać systematycznie w gazety następujące szpitale Przeduralanii: w Dornbirn (dwa), Bregencyi, Feldkirch, Götzis, Rankweil, Schwarzenberg, Egg i Lustenau. — Z zarządami wszystkich szpitali pozostawał Komitet w stałem porozumieniu i według ich orzeczenia regulował ilość i czas wysyłania dzienników. Wielce cenną dla Komitetu była pomoc p. Bronisławy Klusówny w Bregencyi i Wł. Słuszkiewicza w Götzis.

Drugiem zadaniem Komitetu było finansowe wspieranie tych instytucyj, które wojna powołała do życia na terenie polskim. W szczególności Wiedeńska Delegacya Samarytanina Polskiego przysłała Komitetowi do rozprzedaży swe wydawnictwa, jak widokówki, kalendarzyki, odznaki, obrączki, przyciskacze i t. p. Suma, jaką uzyskał Komitet ze sprzedaży tych wydawnictw i jaką odesłał do Sekcyi Handlowej Delegacyi, wynosi K. 206.70. Rzecz jasna, że przyczyniając się do pomnożenia zasobów instytucyi humanitarnej, działał Komitet w wysokim stopniu narodowo, uświadamiając uchodźcom przynależność do społeczeństwa, które w obecnej wojnie wielkich dokonać chce czynów, przeto wielkie ponosić musi ofiary.

Zbierając głosy prasy miejscowej o udziale Polaków w obecnej wojnie, o stosunku ludności miejscowej do Polaków, ma Komitet nadzieję pomnożenia nabytków Polskiego Archiwum Wojennego.

Administracya »Polen« przysyłała Komitetowi bezpłatnie 3 egzemplarze tygodnika, które, rozszerzane w kołach inteligencyi niemieckiej, budziły u obcych zrozumienie dla naszych narodowych pragnień.

Skład »Polskiego Komitetu Wychodźczego w Dornbirn« tworzą: T. Łobaziewicz, radca sąd. z Sambora, jako przew.; ks. St. Herman, katechet z Sokala, jako zast. przew.; Władysław Traunfellner, profesor gimn. z Sambora, jako sekretarz; St. Widuch, asystent Kolej, z Ustrzyk Dolnych, jako skarbnik; nadto E. Łobaziewiczowa i J. Borcyko, prof. gimn. z Sambora. — Delegatami do Centralnego Komitetu Przeduralańskiego w Bregencyi są: J. Widuchowa, H. Ogonowski, prof. gimn. z Sanoka i W. Traunfellner.

Na polu chwały.

Adam M r o z o w i c k i, rezerwowy porucznik artyleryi austr., poległ śmiercią walecznych dnia 21 października 1914 w Gajach Wyżnych pod Stryjem. Obywatel prawy, gospodarz zawołany, uprawiający z umiłowaniem swój zagon krakowskiej ziemi, na pierwsze wezwanie mobilizacyi poszedł w krwawy bój o lepszą przyszłość dla swej ziemi. Padł na posterunku, rażony w samą pierś pociskiem nieprzyjacielskim — a wierni towarzysze broni zabrali zwłoki jego i złożyli na cmentarzu w Nieżuchowie.

Jan Z a w a d o w s k i, porucznik dywizyi ciężkich haubic nr. 2, poległ śmiercią bohaterską, trafiony granatem w dniu 18 lipca b. r. na południowym placu boju. Zmarły był z zawodu przemysłowcem naftowym, znanym w szerokich kołach.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Wł. Prokesch.

Z dziejów dawnej szkoły.

Szkic do historyi krakowskiej Szkoły sztuk pięknych.

Historya kulturalnego rozwoju społeczeństwa, jak we wszystkich dziedzinach swoich, tak i w sferze sztuki zależną jest od politycznych i społecznych warunków. W dobie złotego wieku, w którym nasza kultura najzupełniej się zrównała z kulturą zachodu, a nawet w niejednym kierunku ją wyprzedziła, na rozkwit rodzimego malarstwa było jeszcze za wcześnie. W całej Europie było ono w kolebce, a że w w postępowym pochodzie do światła i rozkwitu malarstwo jeszcze wolniej zdążało, aniżeli architektura i rzeźba, przeto pierwsze naszego malarstwa początki ograniczają się przez dwa wieki prawie do działalności skromnej szkoły cechowej malarzy krakowskich, czerpiącej swe natchnienia i kierunek ze szkół niemieckich i staroflamandzkich mistrzów, dopóki najazd Włochów w pierwszych latach XVII. wieku nie zrównoważy tego wpływu i nie wprowadzi typu włoskiego odrodzenia. Przez wiek XVII. równoważą się u nas te dwa prądy malarskiej produkcyi zachodu, to jest włoski i flamandzki, reprezentowane nietylko przez cudzoziemskich w Polsce osiadłych, ale także i krajowych malarzy.

Dopiero zjawienie się Czechowicza (* 1689) uważać można za pierwszy przebłysk świtu na niwie polskiego malarstwa. Choć bowiem jest on wychowańcem i niewolniczym naśladowcą ówczesnego typu włoskiego w religijnem malarstwie i poza tę sferę wcale w całej swej twórczości nie wychodzi, należy całą swą działalnością do historyi naszego malarstwa i słusznie uważanym być musi za jednego z pionierów tej sztuki u nas.

Zanim malarstwo polskie odczuło rodzimy grunt pod nogami, przejść musiało przez długi okres cudzoziemskich wpływów, jakie niosła z sobą w dziedzinie sztuki świetna skądinąd pod kulturalnym względem epoka Stanisława Augusta. Był to okres panoszenia się sztuki dworskiej o cechach zupełnie cudzoziemskich, o charakterze na wskroś kosmopolitycznym. W malarstwie rodzajowem przebija upodobanie epoki i mody: obrazy o tematach allegoryi i sielanki, a obok tego portret. To czas panowania Bacciarellego i jego współczesnych satelitów, jak Lampi, Grassi, Pietschman i Marteau, wśród których zaledwo zdołali zwrócić na siebie uwagę Polacy, jak Leseur, Reichan i Wojniakowski, a obok nich ci dwaj najwybitniejsi, co bezsprzecznie chlubą byli całej doby Stanisławowskiej, a i na późne lata trwały wpływów swych ślad zostawili: Smuglewicz i Norblin.

Ruchliwą i płodną swą działalnością wymienieni przedstawiciele dają wymowne świadectwo, że kraj nasz zaczyna brać coraz żywszy udział w ruchu artystycznym stulecia, że budzić się nawet poczynają pewne usiłowania wprowadzenia do sztuki żywiołu rodzimego. Norblin, a później młody Orłowski rysują swojskie typy żołnierskie i szlacheckie, naśladuje ich nieśmiało Wojniakowski, a choć ogół prób tych nie uznający, nie traktował tego kierunku poważnie i nie uważał go za objaw budzącej się sztuki narodowej, nie mniej jednak historya musi objawy te zapisać jako pierwsze próby twórczości rodzimej.

Rozwinięciu się szerokiemu tej twórczości, zrywającej z szablonem pseudoklasycyzmu, stały na przeszkodzie ówczesne opłakane stosunki polityczne oraz brak szkół malarskich w kraju, któreby wychowańców swych skierowały do źródła wzorów i tematów ojczystych. Dopiero założenie wileńskiej i warszawskiej szkoły malarskiej, dopiero szybko wzmagająca się reakcya, jaką wzniecił wielki lubo cudzoziemski w swym charakterze ruch artystyczny epoki Stanisława Augusta, zaznacza się żywszem drgnieniem rodzimej sztuki.

Około r. 1795 występuje na widownię Michał Stachowicz jako przedstawiciel pierwszych naiwnych choć szczerych w pomyśle, a nieudolnych w technice obrazów i akwarel. Snuje on w dalszym ciągu śmiało nić tradycyi Norblina, którego uczniowie sięgają już w całej pełni w odrębne narodowe cechy kraju i ludu i wydobywają z nich coraz to nowe typy szlachcica, żołnierza i chłopa polskiego. Choć jest zaledwo słabym tego mistrza epigonem i bladym wyobrazicielem uczuć mglistych i sentymentalnej poezyi, w malowaniu współczesnych historycznych epizodów podaje pierwszy skrystalizowane tematy swojskie, zdobywa im i całemu kierunkowi popularność i prawo obywatelstwa.

Dużo jednak czasu upłynąć jeszcze miało zanim narodowy kierunek w malarstwie wystąpił jako zasadniczy czynnik. Wśród kataklizmów politycznych, które niemal we wszystkich dziedzinach naszego kulturalnego rozwoju ujemne swe zaznaczyły skutki, i malarstwo nasze przejść musiało ciężki jeszcze okres zastoju, aby następnie po r. 1831 przygotować zwolna grunt pod dobę najświetniejszego sztuki polskiej rozkwitu. W tym okresie przygotowawczym, któremu przypadło w udziale z gruntu przeobrazić naszą sztukę, urobić dla niej pojęcia ogółu, przelać w krew społeczeństwa przekonanie o jej ważności i cywilizacyjnem posłannictwie i wychować szereg dzielnych pionierów, którzy mieli siłą swego talentu i artystycznego natchnienia stać się myśli narodowej wyrazem, ważną rolę odegrały szkoły i Akademie sztuk pięknych, powstające niemal równocześnie w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Gdy krótkie dzieje istnienia pierwszych dwóch czekają dotąd na swego historyografa — historya ostatniej, najszczęśliwszej, która miała dać sztuce polskiej dwie największe chluby: najgenialszego z współczesnych malarzy świata Jana Matejkę i najdramatyczniejszego poetę ołówka Artura Grottgera, tkwi żywo w pamięci trzech ostatnich pokoleń i w okruchach wspomnień spisanych i przekazanych przez uczniów, świadków i uczestników. Nad przeszłością jej przeszło dużo burz i dużo chwil jasnych i świetlanych, jej dzieje, to dzieje zawiązku najwznioślejszych usiłowań, pragnień i dążeń artystycznych, to jeden z podstawowych węgłów potężnego gmachu naszej sztuki.

*

Aczkolwiek pierwszego zawiązku krakowskiej szkoły sztuk pięknych szukać należy w czasach najściślejszego sojuszu cechu malarzy krakowskich z uniwersytetem Jagiellońskim, który w roku 1745 „przypuścił sławetny cech ten do znaczenia sztuk wyzwolonych“, to jednak dla historyi malarstwa może mieć znaczenie dopiero okres samodzielnego zaistnienia szkoły. Datuje się on od roku 1818, kiedy statut, urządzający Rzeczpospolitę krakowską, zaprowadził przy uniwersytecie Jagiellońskim, na wzór nieco dawniej zorganizowanych szkół malarskich przy uniwersytetach warszawskim i wileńskim, posady profesorów rysunku, malarstwa i rzeźby.

Tak więc uniwersytet Jagielloński stał się kolebką i patronem szkoły, która w pierwszym swego istnienia okresie nierozerwalną z nim stanowiła całość. Profesorami mianowani zostali Józef Peszka i Józef Brodowski, jako nauczyciele rysunku, a Niemiec Riedlinger do nauki rzeźbiarstwa. Uniwersytet odstąpił na pomieszczenie szkoły jedną wielką salę wraz z przyległym pokojem, a każdy z profesorów obowiązany był dawać sześć lekcyj tygodniowo. Na pierwsze urządzenie przyznano sumę 2000 złp., a nadto co roku stałą kwotę 1400 złp. na wydatki z potrzebami szkoły złączone. Cały budżet szkoły na r. 1817/18 wynosił 11.000 złp.

Pierwsi profesorowie szkoły zarówno jako artyści, jak i jako nauczyciele byli siłami drugorzędnemi. Peszka, uczeń Dominika Estreichera, a następnie Smuglewicza i Lampiego w Warszawie był przedstawicielem maniery pseudoklasycznego stylu epoki. Sam średniej miary portrecista*) twórczość swą ograniczył do niezbyt udatnych prób historycznego malarstwa, wzorowanych na Smuglewiczu. Nie wiele też mógł tej miary profesor polotu udzielić swoim uczniom, tem więcej gdy cała nauka w szkole polegała na kopiowaniu kilku obrazów, będących własnością uniwersytetu. Charakterystycznym w tej mierze do pierwszych dziejów szkoły krakowskiej przyczynkiem jest odezwa, z jaką uniwersytet zwrócił się w owym czasie do mieszkańców Krakowa, upraszając duchowieństwo i obywateli o użyczenie szkole obrazów do kopiowania.

(D. c. n.).

*) Najlepszemi utworami Peszki są zdobiące salę warszawskiego ratusza portrety Małachowskich, Potockiego, A. Czartoryskiego i Kołłątaja.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.